

Załącznik nr 1

Klebańska, Izabella, *Jak dżdżownica Akolada o muzyce opowiada*, Wydawnictwo Literatura, Łódź 2009.

„Klucz”

Pewien klucz,
co drzwi domu otwierał,
z tego właśnie powodu
strasznie nosa zadzierał.
Szczycił się tym ogromnie,
że jest skomplikowany,
że podrobić się nie da
ząbków wzór wycinany.
Rozповідаł wokoło,
że bez niego nikomu,
domownikom czy obcym,
wejść nie wolno do domu!
Naigrywał się z innych,
ledwie innych znać raczył,
aż klucz wiolinowy
nagle w nutach zobaczył.
I tu szpetnie się naciął,
bo choć silny i zdrowy,
nie potrafił się wygiąć
tak, jak klucz wiolinowy.
Choć zacięcie stosował
sztuczki, chwyt i triki,
to nie umiał otworzyć
drzwi do świata muzyki.

„Klucz basowy”

Być może zdradzę wam tajemnicę,
choć dla mnie nie jest to już nowość:

aby karierę zrobić w muzyce,
trzeba mieć silną osobowość.

Znany mi kiedyś klucz basowy
miał niesłychany dar wymowy
i nutek, ponad tuzin blisko,
namówił, żeby brzmiały nisko.

Wreszcie połowa klawiatury
tworzyła niskich dźwięków chóry.

A jemu było ciągle mało –
pragnął, by wszystko basem grało.

Upał się, aby lewa ręka
tylko po niskich grała dźwiękach.

Czułymi ją przekonał słowy
i od tej pory klucz basowy
jest w nutach – tak, panowie, panie –
dla lewej ręki na fortepianie.